

Poetka wierna rzece

Rzeka – żywioł wody rzeźbiący ziemię, wzburzony i wolno płynący – dający tchnienie wszystkiemu, co żyło i żyje, a więc czuje i przeżywa, ale i tęskni, boleje, cieszy się i bawi. Już prawie trzy tysiące lat temu Heraklit z Efezu, podnosząc myśl ludzką ku niebu gwiazdzistemu, upodobał sobie metaforę wody, a właściwie rzeki, mówiąc: wszystko płynie, (...) a na tych, którzy wstępują do rzeki wciąż napływają nowe wody, jesteśmy i nie jesteśmy. Metafora rzeki i substancji ją tworzącej – wody stanowi chyba najbardziej pojemny symbol kulturowy wszelkiego możliwego istnienia. Kusi zatem, by się w niej zanurzyć nie tylko fizycznie, intelektualnie, ale przede wszystkim emocjonalnie. Woda bowiem prawie we wszystkich kulturach jest symbolem odrodzenia się człowieka, ale jako rzeka najczęściej – jako ten przysłowiowy Styks – oddziela również świat żywych od świata umarłych i przywodzi na myśl sprawy ostateczne. Koi pragnienie, daje rozkosz kąpeli, poczucie czystości istnienia, ale i służy jako medium ablucji odprowadzającej ludzi do świata wieczności. To jeden z najważniejszych żywiołów, który wyjaśnia podstawę bytową naszego świata zarówno w wymiarze fizycznym, ale i metafizycznym, gdzie właśnie wodę wskazuje się w dyskursie wyjaśniającym jako rację ich istnienia.

Nieprzypadkowo więc **Danuta Sułkowska** skoncentrowała swoje fundamentalne przeżycia artystyczne wokół fenomenu rzeki, która jest dla niej czymś szczególnie ważnym i inspirowanym, bo właśnie w obcowaniu z nią doświadczają owych wzniosłych przeżyć, z których wyrastają jej wiersze pomieszczone w tym tomiku, który właśnie nosi tytuł „Rzeka”. Poetka dokonuje w nim krok po kroku jakby mistycznego zjednoczenia się z żywiołem płynącej wody w korycie wijącym się przez jej świat wyobraźni i bierze go za metaforę własnego, ale i wspólnego z innymi istotami żywymi – istnienia, by w ten sposób ukazać nam jego podglebie, a przy okazji wskazać także sens osobistej drogi życia, która od źródła, przez nurt strumienia osobistego egzystowania przekształca się w symboliczną rzekę zmierzającą ku ujściu, do przysłowiowego morza, w którym mieszają się w perspektywie symbolu wieczność i wszelkiego stawania się nie tylko spraw ludzi, innych istot żywych, ale także spraw nawet boskich. W wierszu pt. „Perpetuum mobile” ten proces płynięcia, ale i wiecznego jego nawrotu tak oto obrazuje: „szybki nurt podniebny / łączy swe wody / z rzeką / teraz on / hojny jest dla niej / potężną uczyni ją / wspaniałą i majestatyczną / to znów zagniewaną i niebezpieczną / ona / wkrótce zwróci / górnym szlakiem wodnym / co otrzy-mała // i znów...”.

Rzeka, z jej wszystkimi urokami, siłami twórczymi, ale i groźnymi pomrukami, zostaje tu postrzeżona przez autorkę jako wręcz pan-teistyczna poetka – praźródło krwioobiegu energii sprawczych w świecie oraz towarzyszących im zdarzeń, uczuć i przeżyć ludzi, czyniących z Ziemi mityczną boginię – Gaję. Sama

zaś autorka utożsamia się z nią, wręcz jedno-czy, by właśnie z jej perspektywy oglądać siebie i otaczający ją świat, w którym „upływa” jej życie – zarówno ten bliski, ale i dalszy. W kolejnych wierszach uniwersalna metafora rzeki przechodzi w metaforę drogi, po której od urodzenia po dziś dzień stąpała i dalej podąża jako ten przysłowiowy pielgrzym doczesności, marzący i tęskniący za tym, by poprowadziła ją ona ku wieczności, gdzie wielu jej bliskich już podążyło, o których z wielką tkliwością wspomina, np. o Henryku Cyganiku czy Zdzisławie Kaszewskim.

W poezji Sułkowskiej, prócz uniwersalnych, siostrzanych metafor – wody, rzeki, drogi, pojawiają się inne żywioły, a mianowicie słońce z przenikającymi cielesność życia promieniami, wiatr przypominający kapłana ceremonii, a nawet guru, który uczy dialektyki życia w wpływającym wokół nas świecie oraz kamienie, góry i góry symbolizujące żywioł ziemi, stawiający opór wszystkiemu temu, co płynne i ulotne. Poetka przysłuchuje się z uwagą dialogom, które żywioły toczą między sobą i próbuje z nimi wchodzić w istotne rozmowy, by wraz z nimi docierać do jądra mądrości, którą przekazuje w dyskursie kolejnych swoich wierszy. Przy okazji odsłania wiele wad ludzkiego istnienia, tych niebezpiecznych wirów w jego nurtach, ale także i płytkość wynikającą ze źle rozumianej religijności ludzi, która pobożność przemienia w jej zaprzeczenie – bałwochwalstwo. Podążając z nurtem rzeki przechodzącej w drogę ku morzu, do jego ujścia, staje na moście, by oglądając płynność swojego oblicza, zastanowić się nad przyczyną lenistwa zwykłej żaby, porozmawiać z chytrym wiatrem, rozkoszować się rajskim ogrodem przyrody eksplodującym obfitością barw i zapachów w jesieni, próbuje również zagadnąć czas, by dowiedzieć się czegoś o „tamnym brzegu” swego istnienia. W wierszu pt. „Spotkanie” pisze: „droga przelewa się przez pola / przecina wioskę równiutko / jak doświadczona gospodyni bochenek razowca/nie jedz gorącego chleba bo się rozchorujesz / wstępuje w miasto na wzgórze // w parku jesień wyluskuje kasztany z łupin / zegar na wieży kościelnej przebija się / do końca Jej czasu i zapętla go wokół nas”. Okazuje się więc, że czas sam w sobie nie jest zły, bo oddaje naturę upływania wszelkiego istnienia, zarówno rzeczy martwych, ale i istot żywych, a jego zło polega na tym, że zaciska pętlę śmierci na każdej indywidualnej syzy. Trzeba się więc i z tym pogodzić.

Poetka jest zatem „wierna rzece” podobnie jak i rzeka okazuje się być i jej wierna. Podąża za nią do ujścia, nie traci nadziei, porzuca obawy związane z doświadczeniem znikomości własnego istnienia, a nawet buduje mapę własnej rzeki, na którą nanosi punkty orientacyjne, by w pełni swobodnie płynąć z jej nurtem dotąd, dokąd żywioły bytu będą chciały ją nieść. W wierszu „Na moście” oświadcza: „(...) płynę / moje odbicie mocno faluje / marszczy się twarz / z włosów wyciekają kolory // nurt wydaje się nieruchomy // kiedyś połączy na / zawrót głowy”. Ma świadomość, że rozpoznała tylko niektóre litery alfabetu jej języka, ale pomimo tego już wie, że jest jej z nią po dro-

dze. Wygłasza więc osobisty gnom pt. „Zjednoczenie”, w który bez żenady wyznaje: „wchodzę w morze / coraz więcej mnie w nim // lecz nie ma mnie / jest / morze”. Takie sakramentalne wręcz wyznaczenie może wygłosić chyba tylko poetka, która żyła jest bezgranicznie z rzeką, jej fizycznym i nadprzyrodzonym pięknem, a nie należy zapominać, że właśnie życie Sułkowskiej związane było i jest z miejscem, które leży w widłach dwóch pięknych rzek: Popradu i Dunajca – ze Starym Sączem, w krajobrazie którego znaczenie i doświadczenie rzeki są aż nadto dobrze znane i widoczne, co niewątpliwie zainspirowało autorkę do tego, że powstał tomik wierszy znakomitych, inspirowanych owym *genus loci*, przepełnionych liryzmem i głębią metafizycznej refleksji, dający poetce znaczące miejsce w kręgu literatury inspirowanej pięknem krajo-brazu Sądeckiego.

PROF. IGNACY S. FIUT

Danuta Sułkowska, „Rzeka”. Projekt okładki, rysunki w książce: Janusz Jedynak. Wydawca: Katolickie Stowarzyszenie Civitas Christiana, Oddział Małopolski w Krakowie, Kraków 2010, s. 72.

Poezja jest widzeniem świata

Motto:

*Pierwszy Epikur, Gręczyn,
trwoga nie splamił twarzę,
Podniósł zuchwałe oczy,
do walki stanąć się ważył.*

Lukrecjusz

Poeta (niech będzie rzeczą elementarnej uczciwości zaznaczyć, że chodzi tu o **Andrzeja Grabowskiego** – również prozaika, niezależnego publicystę, autora licznych satyr, widowisk i wielu popularnych książek dla dzieci i młodzieży. Organizatora Międzynarodowych Jesieni Literackich Pogórza.

Andrzej Grabowski redaguje i wydaje magazyn „Iskra”. Jest laureatem nagród literackich m.in.: „Peleryny” – Gdańsk (1983), „Medalu im. Ryszarda Milczewskiego-Bruna” – Warszawa (1984), Fundacji Kultury Polskiej „Polcul” – Sydney (1992), Złotego medalu w dziedzinie Literatury – Paryż (1995). Mieszka z żoną i synem w Ciężkowicach (które rozslawił zakładając w latach siedemdziesiątych grupę literacko-plastyczną „Rydwan”, oraz kabaret autorski „Pięte koło”).

O twórczości dla młodszego pokolenia czytelników wspomniałem już wyżej. To „Andrzej Grabowski (napisała recenzentka) »Iskry« Grażyna Orlewska) udowadnia, że jest celującym uczniem swego mistrza, Kornela Makuszyńskiego, przypominający jednego z bohaterów swoich książek: wszędobylski, ruchliwy, trochę niesforny – wszędzie go pełno i każdemu chce pomagać, przy tym „od rana do wieczora uśmiechnięty”.

(Dokończenie na stronie 18)